



DR ROMUALD MIKUSEK

PAPUGI

Australia papugami stoi

Przyrodnicy odwiedzający nowe lądy czy kraje, zawsze na koniec wskażą organizm, którego spotkanie sprawiło im największą frajdę, po czym mogli zawołać jak Juliusz Cezar: veni, vini, vici. I wrócić do kraju z poczuciem spełnienia. Podczas trzymiesięcznego pobytu w Australii co chwilę inny organizm wyprzedzał peleton na mojej liście priorytetów. Raz był nim strojny i doskonale imitujący głosy sąsiadów lirogon, innym razem sownica wielka, która z pewnością siadłaby mi nocą na głowie, gdybym się akurat nie poruszył. Wśród pretendentów znalazł się też krytycznie zagrożony kulik syberyjski – ptak siewkowy o gigantycznym dziobie, który przyleciał z lęgów syberyjskich, w innych dniach prym wiodł paszczak australijski, będący jakby skrzyżowaniem lelka i sowy, zwany po angielsku „australijską żabią paszczą”. Albo też skryty wodnik kusy z rzędu żurawiowych, „buszujący w buszu” i rzadko tylko widywany, który pewnego dnia parę metrów ode mnie urządził sobie radosną kąpiel w resztkach wody w kałuży.

Wśród tej rzeszy ptaków na podium przewijały się codziennie papugi różnej maści i wielkości, od najmniejszej, towarzyskiej papużki falistej po ogromną żałobnicę żółtosterną, która w locie bardziej przypomina naszego ptaka szponiastego - błotniaka niż papugę właśnie. Właściwie każde spotkanie z papugami było wyjątkowym przeżyciem i dla nich tylko warto odwiedzić ten kontynent. Dzielimy je na dwa rzędy papug, Starego (Psittaculidae) i Nowego Świata (Psittacidae), które liczą odpowiednio 201 i 177 gatunków. Warto wiedzieć, że Australia, obok Nowej Gwinei, jest ich najważniejszą krainą, zamieszkałą przez 54 gatunki. Połowa z nich żyje na terenach innych niż te, które odwiedziłem, więc spotkanie z „zaledwie” 16 gatunkami papug i tak uważam za sukces. I nie dlatego tylko, że są gadatliwe, kolorowe, inteligentne i wobec siebie czułe, o czym raczej wszyscy wiedzą. Zaskoczyły mnie też bardzo swoją ruchliwością i sprawnością, pokazując każdym machnięciem skrzydeł, jak istotna jest dla nich przestrzeń. A nawet

FOTO: Autor.

wbrew przekonaniom bardzo miłymi dla ucha zawołaniami, więc nie wierzcie w to, że wszystkie papugi skrzeczą. Kakadu różowa, która nosi piękną, angielską nazwę Galah (szkoda, że polscy nomenklatorzy częściej nie sięgają do tego typu źródeł) raduje się przestrzenią, wykonując karkołomne slalomy między potężnymi pniami eukaliptusów z zadziwiającą zwinnością. Kakadu żółtoczube trzymają się w stadach liczących wiele dziesiątek ptaków. Na czas lęgów tworzą kolonie i w ramach popisów wzbijają się wysoko nad ziemię, gdzie łatwiej je usłyszeć niż zobaczyć, by w pewnym momencie zanurkować z półotwartymi skrzydłami wyhamowując dopiero tuż nad czubkami drzew. Muszę wspomnieć też o kakadu krasnogłowej, którą Anglicy nazywają Ganggang Cackatoo. Ma prawie nigdy nie siadać na ziemi, jednak stadko żerujące na nasionach traw też zdarzyło się nam spotkać. Zabawnie się odzywa, bo gdy uświadomisz sobie, że przypomina to odgłos starej, zardzewiałej na zawiasach skrzyni, to już zawsze ją rozpoznasz. Moim faworytem jeśli chodzi o głosy jest chyba jednak rozella białolica. Miły dla ucha, melodyjny i wysoki gwizd pee-pee-pee z pewnością nikt nie skojarzy z papugą. Tak odzywają się samce zapraszające samice do odwiedzenia dziupli, którą mają w ofercie.

Przyznam, że zawsze niechętnie zaglądam do klatek z papugami w ogrodach zoologicznych, nawet gdy mają w nich całkiem przyzwoite warunki. Teraz, po australijskich doświadczeniach, będzie jeszcze trudniej spojrzeć papudze siedzącej w klatce w oczy bez cichego... „przepraszam”. Z drugiej strony zdaję sobie oczywiście sprawę, że część z nich trzymany jest tu w ramach programów ratowania gatunków a niektóre wręcz wymarłyby, gdyby nie pomoc człowieka. No cóż. Z pewnością nie wszystkie wymagają tego rodzaju „troski”.

dr Romuald Mikusek

www.rmikusek.pl

